

Serce (hasło ze słownika św. Josemaríi)

Z książki 'Diccionario de San Josemaría Escrivá de Balaguer' - Słownika św. Josemaríi Escrivy de Balaguer.

16-06-2021

1. Serce, centrum człowieka. 2. Kochać Boga całym sercem. 3. Mieć serce dla wszystkich. 4. Czyste serce.

„Głęboką radość sprawia mi rozważanie, że Chrystus zechciał być w pełni człowiekiem, z ciałem takim

jak nasze. Wzrusza mnie kontemplowanie cudu Boga, który kocha sercem człowieka” (*To Chrystus przechodzi*, 107). Te słowa św. Josemaríi mogą posłużyć do wyjaśnienia jego nauczania o zjawisku, które teologia duchowa często opisuje, używając określenia „serce”.

Słowo „serce” (wraz z jego hebrajskim i greckim odpowiednikiem) pojawia się bardzo często w Piśmie Świętym, i nie po to, żeby wskazać konkretny organ w ludzkim ciele, ale żeby odnieść się do pełni osoby ludzkiej, z jej myślami, pragnieniami, dążeniami i decyzjami. Sam św. Josemaría w swojej homilii potwierdza to, co przed chwilą powiedzieliśmy, a jednocześnie ukazuje sedno swoich rozważań. „Właściwością serca jest radość: niech się cieszy me serce z Twojej pomocy (*Ps 12 [11],6*); skrucha: jak воск się staje moje

serce, we wnętrzu moim topnieje (Ps 21 [20],15); sławienie Boga: z mego serca tryska piękne słowo (Ps 44 [43], 2); postanowienie słuchania Pana: gotowe serce moje (Ps 56 [55],3); miłosne czuwanie: ja śpię, lecz serce me czuwa (PnP 5,2). A także zwątpienie i strach: niech się nie trwoży serce wasze [...] we Mnie wierście (J 14,1). Serce nie tylko czuje, lecz także wie i rozumie. Prawo Boże przyjmowane jest w sercu (por. Ps 39 [38],9) i w nim pozostaje zapisane (por. Prz 7,3). Pismo dodaje jeszcze: z *obfitości serca usta mówią* (Mt 12,34). Pan wyrzucał uczonym w Piśmie: *Dlaczego złe myśli nurtują w waszych sercach?* (Mt 9,4). A streszczając grzechy, które człowiek może popełnić, powiedział: *Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa* (Mt 15,19)” (To Chrystus przechodzi, 164).

Chrześcijańska tradycja duchowa i teologiczna często powracała do tych idei, komentując je z wielu perspektyw. W Średniowieczu, zwłaszcza od czasów św. Bernarda, wyraźnie akcentowano aspekty chrystologiczne, koncentrując się na Sercu Jezusa, z którego wypływa miłość będąca wyrazem nieskończonej miłości Boga. Od tamtego momentu kult Najświętszego Serca Pana Jezusa wzrastał coraz bardziej, otrzymując szczególny impuls od Małgorzaty Marii Alacoque (1647- 1690), aż do momentu, kiedy stał się, i nadal jest aż po dzień dzisiejszy, jedną z najbardziej znaczących form pobożności katolickiej.

Święty Josemaría nie tylko znał tę formę kultu, lecz także uczestniczył w niej osobiście i przyczynił się do jej rozpowszechnienia, o czym świadczy między innymi homilia, którą temu poświęcił (por. *To Chrystus*

przechodzi, 162-170) oraz fakt, że w 1952 roku, w trudnym momencie dla historii Dzieła, postanowił ofiarować Opus Dei Najświętszemu Sercu Jezusa, modląc się o pokój Kościoła, świata i wszystkich dusz.

1. Serce, centrum człowieka

„Serce” odnosi się do „centrum” człowieka, skąd wypływa każda myśl i każde działanie. Jest siedzibą miłości, o wiele bardziej niż uczucia, jak twierdzą czasem niektórzy autorzy. Św. Josemaría wskazuje na to wyraźnie: „Kiedy mówimy o sercu ludzkim, nie odnosimy się tylko do uczuć, lecz mamy na myśli całą osobę, która pragnie, miłuje i obcuje z innymi. A w sposobie wyrażania się ludzi, jaki przejęło Pismo Święte, żebyśmy mogli zrozumieć sprawy Boże, serce jest uważane za streszczenie i źródło, za wyraz i największą głębię myśli, słów i czynów człowieka. Człowiek wart

jest tyle, ile jest warte jego serce, możemy powiedzieć naszym językiem. (...). Kiedy w Piśmie Świętym mowa jest o sercu, nie chodzi o przemijające uczucie, przynoszące emocje lub łzy. O sercu mówi się w odniesieniu do osoby, która, jak ukazał sam Pan Jezus, zwraca się cała - duszą i ciałem - ku temu, co uważa za swoje dobro: *Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje (Mt 6,21)*” (*To Chrystus przechodzi*, 164).

„Serce” oznacza więc pełnię człowieczeństwa, z całym wachlarzem uczuć, w harmonii ze wszystkimi zdolnościami. Sam św. Josemaría dał swoim życiem przykład tego, co oznacza mieć serce. Obdarzony serdecznością, dobrym humorem, głęboką intuicją, wielkimi pasjami, potrafił okazywać miłość konkretnie, także w sposób materialny, z ludzkim zainteresowaniem. Ci, którzy go znali

zaświadczać o tym, że tym, co od razu ich w nim ujmowało, nawet wcześniej niż jego głębokie przesłanie o świętości pracy i w pracy, było to, że od razu widać było jasno, że przyjmował każdą osobę z sercem; każdemu dawał się poznać jako sprzymierzeniec, przyjaciel. U niego pomoc w stawaniu się lepszym, jakiegokolwiek upomnienie czy skorygowanie wady, nie wywoływało upokorzenia, ale stymulowało, zachęcało. Co więcej, to, co działało się w nim nawiązywało do najgłębszych fundamentów, których nigdy nie przestawał podkreślać: „Jeśli nie będziemy się uczyć od Jezusa, nigdy nie będziemy miłować. Gdybyśmy myśleli, tak jak niektórzy, że zachowanie czystego, godnego Boga serca oznacza *niezaprzętanie go*, *niekalanie* ludzkimi uczuciami, logiczną konsekwencją tego byłoby stanie się niewrażliwymi na cierpienie innych. Bylibyśmy zdolni jedynie do *oficjalnej miłości*, suchej i

bezdusznej, a nie do prawdziwej miłości Chrystusa, która jest serdecznością, ludzkim ciepłem” (*To Chrystus przechodzi*, 167). A gdzie indziej: droga Jezusa „streszcza się w jednym jedynym słowie: miłować. Miłować - to znaczy mieć wielkie serce, współczuć troskom tych, którzy nas otaczają, umieć przebaczać i być wyrozumiałym: poświęcić się razem z Chrystusem za wszystkie dusze. Jeśli sercem będziemy miłować Chrystusa, nauczymy się służyć i będziemy bronić prawdy w sposób jasny i z miłością” (*To Chrystus przechodzi*, 158).

Wraz z racjonalizmem, który zdominował filozofię w minionych wiekach, zwłaszcza po Kartezjuszu, prawdę o człowieku zaczęto odnosić jedynie do abstrakcyjnej istoty, do racjonalności i logiki, a uczucia zaczęto uważać za zjawiska irracjonalne, ślepe, powierzchowne,

młodzieńcze. I taka postawa zaczęła być obecna także wśród chrześcijan, być może po części pod wpływem jansenistycznego rygoryzmu.

Ale rzeczywistość jest taka, że potrzeba miłości jest głęboko zakorzeniona w sercu człowieka, nawet bardziej niż pragnienie prawdy w umyśle. Jeśli serce nie czuje się kochane, umysł podąża za nim ze swoimi lękami, ze swoją nieposkromioną potrzebą uznania i akceptacji, przyjmując każdą myśl, która sprawi, że serce poczuje się docenione. Toteż miłość nadaje sens życiu, a jest on tym większy, im jest ona głębsza i im bardziej przedstawia w naszych oczach osobę, która nas kocha; osiąga to swój szczyt, gdy tym, który okazuje nam miłość, i to miłość Ojca, jest Bóg, nieskończony i wszechmocny.

2. Kochać Boga całym sercem

Odpowiadając Bogu, który się wcielił, aby nas kochać sercem człowieka, musimy Go kochać całą naszą istotą, całym naszym sercem. To znaczy nie miłością płynącą wyłącznie z podziwu i z dystansu, a tym bardziej nie miłością, która widzi w Bogu jedynie rozdawcę darów, ale miłością prawdziwą, żarliwą, w której łączą się inteligencja, wola i uczucie, i która widzi w Bogu Umiłowanego, ku któremu kieruje się cała osoba. „Panie, obym miał rozwagę i umiar we wszystkim... z wyjątkiem Miłości” (*Droga*, 427).

Drogą, aby dojść do takiej miłości, jest Chrystus: kontemplować Chrystusa, kochać Chrystusa, zakochać się w Chrystusie, w Jego ludzkiej postaci, w której objawia się nam boskość. To zakochanie można osiągnąć dzięki wierze. Ponieważ Jezus żyje, zmartwychwstał i chce pozostać z nami w bliskości: „Wytrwajcie w miłości mojej!” (*J*

15,9). Istnieje niezliczona liczba zwrotów św. Josemaríi w tym duchu. I tak, podczas homilii w uroczystość Objawienia Pańskiego, stojąc przed Dzieciątkiem Jezus owiniętym w płótno, którego Mędrcy ogłosili Królem Izraela, zadawał sobie pytanie: „Gdzie jest Król? Czy nie jest tak, że Jezus pragnie przede wszystkim królować w sercu, w twoim sercu? Dlatego staje się Dzieckiem, bo któż nie kocha maleńkiego dziecka?” (*To Chrystus przechodzi*, 31). I dlatego pozostaje w Eucharystii: „Pomyśl o tym, co najpiękniejsze i największe na tej ziemi... co raduje rozum i inne władze... i co jest rozkoszą dla ciała i zmysłów... Pomyśl o tym świecie i o innych światach lśniących wśród nocy: o całym wszechświecie. — Wszystko to, łącznie z zaspokojeniem szaleństw twojego serca, nie ma żadnej wartości, jest niczym, a nawet mniej niż niczym w porównaniu z moim — i twoim! — Bogiem:

nieskończonym skarbem,
drogocenną perłą, upokorzonym,
ogłoconym, który uniżył się,
przyjmując postać sługi — w
stajence, gdzie zechciał się urodzić, w
warsztacie Józefa, w Męce i w
haniebnej śmierci... i w szaleństwie
Miłości świętej Eucharystii” (*Droga*,
432).

Kochać Jezusa ludzkim sercem
oznacza również kochać Go
radykałnie, pragnąć Go jako Pana,
Króla naszego życia, z całej głębi
naszej istoty: „Pan jednak wie, że
dawanie jest rzeczą właściwą
zakochanym i On sam wskazuje nam,
czego od nas pragnie. Nie mają dla
Niego znaczenia ani bogactwa, ani
owoce, ani zwierzęta żyjące na ziemi,
w morzu czy w powietrzu, ponieważ
wszystko to należy do Niego. Chce
tego, co wewnętrzne, duchowe, a co
powinniśmy Mu oddać z wolnością:
Synu, daj mi swe serce (Prz 23,26).
Widzicie? Nie zadowala się częścią:

chce wszystkiego” (*To Chrystus przechodzi*, 35). „Pan nie niszczy wolności człowieka: to właśnie On uczynił nas wolnymi. Dlatego nie chce wymuszonych odpowiedzi, chce decyzji wypływających z głębi serca” (*To Chrystus przechodzi*, 100).

3. Serce dla wszystkich

Kiedy miłość do Boga zadomowi się w sercu, kieruje się również z siłą ku innym. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi” (*J* 13,35), powiedział Jezus. Miłość do innych czyni widoczną miłość do Boga. Ale nie widać jej, jeśli inni nie dostają miłości. To nie jest prawdziwa miłość, jeśli ktoś zachowuje się jakby dawał, albo nawet czyni dzieła ofiarne, podczas gdy inni zauważają pomoc, ale nie czują się kochani. Ten, kto miłuje, działa i poświęca się; ale ten, kto czyni coś, co pomaga innym, nie zawsze potrafi ich kochać. Ten element obrazuje, co naprawdę

oznacza: mieć serce. „Zauważcie jednak, iż Bóg nie oświadcza: zamiast serca dam wam wolę czystego ducha. Nie, daje nam serce, serce z ciała, jak serce Chrystusa. Ja nie mam jednego serca, żeby kochać Boga i drugiego, żeby kochać ludzi. Tym samym sercem, którym ukochałem swoich rodziców i którym kocham swoich przyjaciół, miłuję Chrystusa i Ojca, i Ducha Świętego, i Najświętszą Maryję Pannę. Nie przestanę tego powtarzać: powinniśmy być bardzo ludzcy; ponieważ w przeciwnym razie nie będziemy mogli być Boży. Miłość ludzka, ta miłość ziemską, kiedy jest prawdziwa, pomaga nam posmakować miłości Boskiej” (*To Chrystus przechodzi*, 166).

Możemy myśleć, że kochamy, kiedy poświęcamy się dla innych, albo staramy się dobrze żyć według cnót, które dotyczą naszych relacji z innymi. Ale to nie wystarcza: prawdziwy sekret polega na tym, aby

mieć drugą osobę w sercu, tak żeby odczuwała nasze zrozumienie i przyjaźń: „miłość, bardziej niż na dawaniu, polega na *rozumieniu*” (*To Chrystus przechodzi*, 123). „Tak więc, jeśli chcemy pomagać innym, powinniśmy ich miłować, powtarzam, miłością, która będzie zrozumieniem, oddaniem, serdecznością i ochoczą pokorą” (*To Chrystus przechodzi*, 167). Możemy powiedzieć, że mamy serce, kiedy naprawdę interesujemy się tymi, którzy się do nas zwracają, odkładając na bok podziały, bariery, granice ideologiczne, religijne i grupowe. Chrześcijanin jest wezwany do przebaczenia, nawet w obliczu bariery, jaką może stanowić doznana krzywda lub przestępstwo; i do przebaczenia, mając świadomość, że każda osoba, nawet ta, która wyrządziła zło, a nawet ta, która wydaje się w nim utwierdzać, jest zdolna do skruchy, gdyż serce posiada zawsze, choćby nawet

ledwie się żarzącą, zdolność do miłości. „Moje doświadczenie jako człowieka, chrześcijanina i kapłana mówi mi wręcz coś przeciwnego: Nie ma takiego serca, które, choćby tkwiło głęboko w grzechu, nie kryło jednak w sobie, niczym żaru w popiele, jakiejs isierki dobra. I ilekroć pukałem do takiego serca, zwracając się do niego słowem Chrystusa w cztery oczy, otrzymywałem zawsze odpowiedź” (*Przyjaciele Boga*, 74).

Przykazanie miłości, nowe przykazanie, jest ponad nasze siły. Jak zauważył Benedykt XVI, zwracając się do seminarzystów w Seminarium Rzymskim 12 lutego 2010 r., jest to z pewnością miłość, która naśladuje Chrystusa aż do daru z siebie, ale nie na mocy osobistego heroizmu: „w tym przypadku chrześcijaństwo byłoby moralizmem heroicznym. To prawda, że powinniśmy osiągnąć ten radykalizm

miłości, który Chrystus nam pokazał i ofiarował, ale i tutaj prawdziwą nowością nie jest to, co my czynimy, prawdziwą nowością jest to, co czyni On”. Chrześcijanin nie jest bohaterem, który o własnych siłach próbuje wcielać w życie Ewangelię, ale kimś, kto świadomy swojej słabości, otwiera się na działanie Ducha Świętego. Dowodem na to, że pozwala działać Duchowi Świętemu jest właśnie ludzkie serce, które otwiera się na każdego człowieka, który staje się bliźnim, który jest mu bliski. Dlatego nie wolno mylić autentycznej miłości braterskiej z „aktami miłosierdzia” realizowanymi bez prawdziwej miłości: „My, chrześcijanie, często nie potrafiliśmy odwzajemnić tego daru; czasami pomniejszaliśmy go, jak gdyby można go było ograniczyć do bezdusznej, mechanicznie traktowanej jałmużny; albo też sprowadzaliśmy go do bardziej lub mniej formalnej akcji dobroczynnej.

To wypaczenie dobrze wyraża pełna rezygnacji skarga pewnej chorej:
Tak, tu pielęgnuje się mnie z miłości bliźniego, ale moja matka troszczyła się o mnie z serca. Miłość, która rodzi się z Serca Jezusa nie pozwala na takie różnicowanie. Abyście mogli dobrze przyswoić sobie tę prawdę, tysiącrotnie używałem tego samego obrazu: nie posiadamy jednego serca, aby kochać Boga, a drugiego, aby kochać stworzenia, tym naszym biednym cielesnym sercem kochamy miłością ludzką, która, jeżeli jest zjednoczona z miłością Chrystusową, jest również nadprzyrodzona”
(*Przyjaciele Boga*, 229).

4. Czyste serce

Serce jest stworzone do miłości, a biorąc pod uwagę ludzkie ograniczenia, może zbłądzić. Należy utrzymywać serce w czystości, nie dopuszczając do jego splamienia przez którąkolwiek z trzech

pożądliwości, o których mówi św. Jan: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha życia (por. 1 J 2,16).

Pycha życia, arogancja, stawianie siebie ponad innymi, pozwalanie, żeby nasze myśli zawsze krążyły wokół nas samych, to wszystko sprawia, że serce choruje, czyni je niezdolnym do miłości, i skazuje je na osamotnienie. „Czujesz się samotny... Skarżysz się... Wszystko ci przeszkadza. — Ponieważ twój egoizm oddala cię od twoich braci i ponieważ nie zbliżasz się do Boga” (*Bruzda*, 709). „Wyrwać z korzeniami miłość własną i zastąpić ją miłością do Chrystusa: na tym polega sekret skuteczności i szczęścia” (*Bruzda*, 696).

Pożądliwość ciała, nieczystość w moralnym znaczeniu tego słowa, jest substytutem prawdziwej miłości, ponieważ jest owocem miłości samolubnej, która szuka własnej

przyjemności, a nie zjednoczenia z drugim człowiekiem, którego się nie kocha, ale którego się wykorzystuje. Cnota czystości, panowanie nad własnym ciałem, prowadzi natomiast do prawdziwej miłości. „Aby żyć cnotą czystości, nie trzeba czekać na starość lub na brak wigoru. Czystość rodzi się z miłości, a dla czystej miłości wigor i radość, właściwe młodości, nie są przeszkodą. Młode było serce i ciało Józefa, kiedy poślubił on Maryję; kiedy dowiedział się o tajemnicy Jej Bożego Macierzyństwa; kiedy zamieszkał razem z Nią, szanując Jej nienaruszoność, którą Bóg chciał pozostawić światu jako jeszcze jeden znak swojego przyjscia do ludzi. Kto nie jest w stanie zrozumieć takiej miłości, wie bardzo mało o tym, czym jest prawdziwa miłość, i jest mu całkowicie obcy chrześcijański sens czystości” (*To Chrystus przechodzi*, 40).

Trzeba zachować serce czyste, wolne, zdolne do pasji, także po ludzku, do prawdziwych miłości, w małżeństwie albo w celibacie: „Jeśli twoje prawe oko miałoby być dla ciebie powodem zgorszenia, wyłup je i odrzuć daleko! — Nieszczęsne twoje serce, które teraz cię gorszy! ściśnij je, zgnieć je w swoich dłoniach, nie dawaj mu pociechy. — A gdy o nią poprosi, wówczas — pełen szlachetnego współczucia — powiedz mu powoli, jak w poufnej rozmowie: «Serce, serce na krzyż! Serce, na krzyż!»” (*Droga*, 163). „Muszę ci raz jeszcze powtórzyć, że dla chrześcijan, dla ciebie i dla mnie, życie jest życiem z Miłości. Serce nasze stworzone zostało po to, by kochać. Jeśli więc nie zapewni mu się czystego i szlachetnego przedmiotu miłości, bierze odwet i samo pogrąża się w nędzy. Prawdziwa miłość do Boga — a zatem i czystość życia — równie daleka jest od zmysłowości jak od niewrażliwości, od sentymentalizmu

jak od obojętności lub zatwardziałości serca” (*Przyjaciele Boga*, 183). W tym sensie celibat nie jest wyrzeczeniem się serca, ale zobowiązaniem do kochania całym sercem, co widoczne jest w tym stwierdzeniu: „Dla Miłości... warto poświęcić jakąś miłość!” (*Droga*, 171).

Z pewnością serce pozwala się zwabić temu, co je pociąga, dlatego konieczne jest, aby umieć przeżywać prawdziwe miłości, żeby nauczyć się zakochiwać; ale często środowisko otacza serce atrakcjami nie na miejscu albo lękami; a chrześcijanin, mężczyzna czy kobieta, powinien zawsze być blisko Bożej łaski, trzymając się z daleka od pokus, które mogą zwieść serce: „ta walka ascetyczna, wewnętrzna, którą każdy chrześcijanin powinien toczyć przeciwko wszystkiemu, co w jego życiu nie jest z Boga: przeciwko pysze, zmysłowości, egoizmowi, powierzchowności, ciasnocie serca.

Bezużyteczne jest wołanie o spokój zewnętrzny, jeśli brakuje pokoju w sumieniach, w głębi duszy” (*To Chrystus przechodzi*, 73).

Wreszcie pożądlivość oczu, która koncentruje serce na posiadaniu dóbr materialnych, które same w sobie są dobre, ale jeśli serce jest całkowicie na nich skoncentrowane, mogą sprawić, że człowiek zagubi sens życia: „Dobra ziemskie nie są złe. Stają się złe, kiedy człowiek czyni z nich bożki i przed tymi bożkami się korzy; uszlachetniają się, kiedy przemieniamy je w narzędzia czynienia dobra w chrześcijańskim działaniu dla sprawiedliwości i miłości. Nie możemy zabiegać o dobra materialne jak ktoś, kto poszukuje skarbu. Nasz skarb jest tu, złożony w żłobie - to Chrystus. I w Nim mają skupiać się wszystkie nasze miłości, *bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje* (Mt 6,21)” (*To Chrystus przechodzi*, 35).

Wszystkie stworzenia są uformowane w kierunku miłości. Kiedy serce wypełnione jest prawdziwą miłością, potrafi dostrzec w każdym stworzeniu obiekt swojej miłości. Zakochane serce wie, jak docenić wszystko, co Bóg stworzył, ale umie też odwrócić się, gdy zagraża to jego prawdziwemu skarbowi. Chrześcijanin, który dąży do świętości, gdziekolwiek się znajduje, „jest zdolny podziwiać również całe piękno i wszystkie cuda ziemi, doceniać całe bogactwo i całe dobro, miłować z całą stałością i czystością, do jakich zostało stworzone ludzkie serce” (*To Chrystus przechodzi*, 138).

Ugo BORGHELLO

haslo-ze-slownika-sw-josemarii/
(05-08-2025)